

# CZASY

## CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

### STRAŻNICY!

Z rozkazu Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO stanęliśmy dziesięć lat temu na straży granic Rzeczypospolitej.

Wódz Narodu życzył sobie, by wywalczone przez Niego granice Polski były przez wszystkich szanowane, by zapanował na nich porządek, by nikt nie śmiał ich przekraczać bez zezwolenia polskich władz.

Od żołnierzy utworzonej przez siebie Straży Granicznej żądał jej twórcą wszystkich cnót wojskowych w najwyższym stopniu, a przede wszystkim miłości Ojczyzny i męstwa żołnierskiego.

Kierując się tymi wskazaniem, przystąpiliśmy do pracy.

Dzisiaj, po dziesięcioletniej służbie stajemy do raportu przed duchem Budowniczego Polski, by Mu zameldować, czy i w jakim stopniu wykonaliśmy Jego rozkazy.

Z czystym sumieniem żołnierskim melduję w Waszym imieniu:

— Panie Marszałku! Melduję posłusznie, że na granicy strzeżonej przez Straż Graniczną jest wszystko w porządku.

Melduję posłusznie, że pomna Twych rozkazów Straż Graniczna, na której czele rozkazałeś mi stanąć przed dziesięciu laty, wiernie pełni swe obowiązki. Że obok żywego muru piersi naszych stoją na straży granic mogiły poległych w służbie naszych towarzyszków broni.

Że, jak to w każdą rocznicę Twego zgonu ślubujemy Ci przy ogniskach płonących nad granicą, nigdy nie zmniejszymy swych wysiłków w służbie ochrony granic Rzeczypospolitej.

### STRAŻNICY!

Zamykając okres dziesięciolecia Straży Granicznej, uczcijmy gorącym wspomnieniem naszych kolegów poległych w obronie granic Rzeczypospolitej. Wspomnijmy również licznych oficerów

i szeregowych, którzy wyczerpani trudami służby granicznej przedwcześnie zeszli z tego świata, jak i tych, którzy jako częściowi inwalidzi, z nadwyrężonym w ciężkiej służbie zdrowiem, musieli opuścić nasze szeregi.

W ciągu dziesięciu lat swego istnienia Straż Graniczna miała szczególne zadania do wykonania, w związku z powszechnymi powikłaniami i trudnościami gospodarczymi. Z zadań tych wywiązała się dobrze, o czym świadczą najlepiej cyfrowe wyniki jej działalności.

Nie tylko jednak w tym zakresie wypełniliście swój obowiązek; mimo przeciążenia służbą graniczną potrafiliście zachować postawę żołnierską i wartości bojowe. Umieście ponad to związać się ze społeczeństwem pogranicza i porwać je z sobą do służby dla Państwa w myśl hasła, że pogranicze winno być pancernem Rzeczypospolitej.

W wolnej Polsce powstał w ten sposób typ polskiego strażnika-żołnierza, strażnika-obywatela.

Ze szczególnym wzruszeniem podkreślam Wasz żywy i ofiarny udział w akcji odzyskania Ziemi Zaolzańskiej, która szczęśliwie zbiegła się w czasie z jubileuszem Straży Granicznej.

### **STRAŻNICY!**

Zamykając pierwsze dziesięciolecie Straży Granicznej, wyrażam Wam w imieniu służby serdeczne podziękowanie.

Dziękuję Wam również osobiście, jako Wasz długoletni Komendant.

Okres dowodzenia Wami zaliczać będę zawsze do najmiłszych i najpiękniejszych dni życia.

Składając Straży Granicznej życzenia z okazji jubileuszu, wyrażam przekonanie, że ze zdobytych w minionym okresie wartości nie tylko nic nie utracicie, lecz przeciwnie dodacie nowe, przyczyniając się w ten sposób do dalszego polepszenia bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej.

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej  
Profesor **IGNACY MOŚCICKI!**

Niech żyje Naczelnny Wódz Marszałek  
**EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ!**

**KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ**  
(GORZECHOWSKI, gen. bryg.)

Warszawa, dn. 11 listopada 1938 r.  
(L. KGSG. 5902/Org/38)

# Święto odzyskania niepodległości

(Odczyt)

Jutro obchodzić będziemy w całej Polsce, a również i w całym świecie, gdzie tylko żyją Polacy, *święto odzyskania niepodległości*.

Dzień ten uznany został po wieczne czasy za święto państwowe. Jak każdego roku, tak i dzisiaj zebraliśmy się tutaj, aby poświęcić chwilę czasu na uczczenie i uprzytomnienie sobie tych, tak ważnych dla nas wypadków dziejowych.

Cofnijmy się myślą do listopada 1918 roku. Jak wyglądały stosunki na terytorium dzisiejszej Polski w tym czasie, jakie były nasze dążenia i nasze siły, oraz jak rozwijały się wypadki dziejowe.

Nie wszystkie ziemie polskie odzyskały niepodległość jednocześnie. Pierwszym miastem, które zerwało więzy niewoli, był Kraków. W dniu 31 października 1918 r. rozbrojony został garnizon austriacki i władzę objęła Polska Komisja Likwidacyjna, urzędująca w Krakowie.

Komisja ta stworzona została na kilka dni przedtym, gdyż już nadchodziły wieści o chwianiu się potęgi niemieckiej i jej sojuszniczki Austrii. Jednocześnie z Krakowem odzyskały wolność ziemie polskie (b. zabór austriacki) aż do Sanu, natomiast część Małopolski, położona za Sanem, wraz ze Lwowem, znalazła się w dniu 1 listopada 1918 r. w rękach Ukraińców, w nowej niewoli.

W Warszawie i północnej oraz zachodniej części Kongresówki rządili jeszcze wówczas Niemcy, w Lublinie i południowej części Kongresówki (Kieleckie, Sandomierskie, Lubelskie) — Austriacy.

Rządy to były wojskowe i wojenne, ciężkie, bezprawne, rabujące polskiego chłopca i głodzące polskiego robotnika po miastach.

W dniu 10 listopada 1918 r. myśleli już Niemcy, że niedługo będą musieli opuścić zajęte i eksploatowane tereny polskie, nie śniło im się jednak o tym, by musieli opuścić także Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk.

Niewielu Polaków z tych dzielnic zdawało sobie sprawę z wypadków dziejowych, jakie nadchodziły.

W ciągu pierwszego tygodnia listopada 1918 r. rozbrojeni zostali Austriacy w całej Małopolsce po San, w Lubelszczyźnie i Kieleckim. Lecz Warszawa z resztą dzisiejszych województw centralnych, trzymana była nadal w twardych łapach Niemców.

Nadeszła jednak chwila oswobodzenia dalszych połaci kraju. W historycznym dniu 10 listopada 1918 roku powrócił do Warszawy, więziony dotąd w Magdeburgu, Komendant Józef Piłsudski, Twórca Legionów

Polskich i tajnej organizacji Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.). Zaraz po powrocie Komendant Piłsudski przejął władzę naczelną w Polsce, którą dotąd sprawowali (lecz tylko nominalnie) członkowie Rady Regencyjnej. Objął On także dowództwo nad siłami wojskowymi, które wchodziły w skład Polskiej Siły Zbrojnej, a pozostawały pod komendą niemieckiego gen. Beselera. Innych oddziałów wojskowych na terenie Kongresówki nie było, natomiast w Krakowie formowały się już 5-ty i 4-ty pułki legionowe, we Lwowie zaś walczyły drobne oddziały polskie z Ukraińcami, którzy podstępnie zajęli to miasto i Małopolskę Wschodnią.

Przyjazd Komendanta Piłsudskiego do Warszawy był hasłem do walki z Niemcami. Zmobilizowano około 30 tysięcy członków P. O. W. i zaczęto formować oddziały z ochotników, przeważnie z b. żołnierzy rosyjskich — Polaków, którzy po rozbiciu Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego znaleźli się w kraju. Kto tylko żył z b. legionistów — wracał do tworzącego się wojska narodowego, przeważnie jednak pod swoje stare, okryte sławą sztandary pułkowe.

W dniu 11 listopada rozbrojono Niemców w Warszawie i zajęto wszystkie gmachy państwowe i urzędy. Opanowano linię kolejową i dworce; rozbrajano na mieście żołnierzy niemieckich, przeważnie nie stawiających oporu. Przystąpiono do rozbierania transportów wojsk niemieckich, powracających do swego kraju z Ukrainy.

Znaczenie rozbrojenia Niemców było ogromne, tym bowiem sposobem zdobyliśmy wielką ilość broni i amunicji, a poza tym i umundurowania, które znaleziono w magazynach wojskowych. Gdybyśmy byli pozwolili Niemcom odejść w pełnym uzbrojeniu i zabrać ze sobą magazyny wojskowe, byłibyśmy na początku odzyskania niepodległości bezbronni i z odsieczą na Lwów wypadałoby iść z kosami.

Tak więc przewidująca polityka Komendanta Piłsudskiego przyniosła Polsce owoce. Jego bowiem dziełem było stworzenie pierwszych oddziałów wojskowych, jakie ujrzeliśmy od czasu utracenia niepodległości.

Jednocześnie z rozbieraniem Niemców, toczyła się walka o Lwów, walka na śmierć i życie, walka garstki młodzieży z kilkoma pułkami regularnej armii ukraińskiej, stworzonej przez Austriaków z Rusinów — żołnierzy austriackich. Na pomoc walczącym we Lwowie wyruszyły z Krakowa oddziały wojskowe, złożone z kilku batalionów piechoty 5 i 4 pułku Leg. Pol. Po zajęciu w krótkich lecz zażartych walkach Przemyśla, posiłki te przedarły się do Lwowa, co nastąpiło dnia 22 listopada. Przy pomocy nadeszłych posiłków Lwów mógł się bronić do czasu całkowitego odparcia inwazji ukraińskiej.

W czasie gorących walk o Lwów, Poznań jakby w odzewie, porwał za broń, by wypędzić Niemców z odwiecznie polskiej ziemi. Wybuch

powstania wielkopolskiego nastąpił w dniu 27 grudnia 1918 r., po przyjeździe do Poznania Komisji Międzyalianckiej z delegatem Polski Ignacym Paderewskim. W ciągu kilku tygodni oczyszczono większą część Wielkopolski z Niemców. Reszta ziem zachodnich wywalczona została do wiosny 1919 roku.

Z wiosną 1919 r. front bojowy rozszerzył się nam znacznie, bo na całą granicę wschodnią. Bolszewicy bowiem zaczęli się zbliżać ku granicy polskiej, znajdującej się wówczas na Bugu. Niemcy, opuszczając te tereny, oddawali ziemię w ręce bolszewików, wypadało więc wyprzeć ich siłą, gdyż dobrowolnie uczynić tego nie chcieli.

Zacząła się wojna o Wilno i kresy wschodnie. W Wielką Niedzielę 1919 roku wojska nasze zajęły Wilno. Do końca września 1919 r. cała Wiłeńszczyzna była już wolna od wroga. Tak samo Wołyń, Podole i Polesie.

Po oczyszczeniu z nieprzyjaciela ziem kresowych, przyszła kolej na całkowite oczyszczenie Małopolski Wschodniej od Ukraińców. Stworzona została armia, której dowództwo otrzymał gen. Iwaszkiewicz. W błyskawicznym natarciu i w krótkim czasie wypchnięto Ukraińców za rzekę Zbrucz. W walkach tych wzięły wybitny udział pułki sformowane we Francji, a wchodzące w skład armii gen. Hallera, stąd zwane hallerowskimi. Pierwszorządnie uzbrojone, umundurowane i wyekwipowane, pułki te odegrały ważną rolę w oswobodzeniu Małopolski Wschodniej.

Pozostało jeszcze w rękach Niemców Pomorze i dostęp do morza. Z rokowań pokojowych, jakie toczyły się w Wersalu, wiadomo było, że Pomorze przypadnie Polsce, dlatego też ludność Pomorza przygotowywała się do objęcia tej dzielnicy, zaś młodzież uciekała do Polski, gdzie wstępowała do armii polskiej.

Do powstania na Pomorzu nie doszło, bo Niemcy skupili tam ogromne siły wojskowe i walka z nimi byłaby bezowocna, tym bardziej, że Pomorze i tak mieliśmy odzyskać. Z ochotników pomorskich sformowana została cała dywizja, która brała udział w obronie Warszawy, w chwili, gdy bolszewicy czasowo tam doszli w r. 1920.

Po ratyfikacji pokoju wersalskiego w czasie od 17 stycznia do 10 lutego 1920 r. nastąpiło przejęcie władzy na Pomorzu przez armię polską i władze cywilne.

Gdy Polska po zwycięskiej wojnie zawarła pokój z bolszewikami w Rydze, tylko Śląsk znajdował się jeszcze poza granicami kraju. Lecz i tam wrzała praca nad zjednoczeniem się z Polską.

W oczekiwaniu na plebiscyt, Ślązacy gnębieni przez Niemców, dwukrotnie chwyтали za broń, urządzając powstania.

Po plebiscycie, który przyniósł nam zwycięstwo, Ślązacy — aby udaremnić machinacje, które miały na celu projektowany podział Ślą-

ska, — po raz trzeci powstali z bronią w rękę przeciwko ciemnicy. W krwawych walkach opanowany został prawnie cały Śląsk Opolski, po rzekę Odrę.

Niestety — mimo zwycięstwa, Śląsk został podzielony pomiędzy Polskę i Niemcy.

Z wiosną 1919 roku przybył nam nowy odcinek frontu — front bolszewicki. Niemcy, opuszczając Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę i Polesie, oddawali te rdzennie polskie ziemie bolszewikom, zaś Wołyń i Podole — Ukraińcom. Ledwie sformowane polskie oddziały wojskowe, zaczęły wypierać bolszewików i rozszerzać Polskę na wschód. Walka ta zaczęła się w lutym 1919 r. i doprowadziła do zdobycia Wilna w dniu 19 kwietnia 1919 r. oraz czterech dzisiejszych województw wschodnich. Wojna z bolszewikami zakończyła się świetnym zwycięstwem Polski i pokojem podpisanym w Rydze w dniu 18 marca 1921 r. Zaczęła się praca nad organizowaniem życia społecznego i politycznego w Polsce. Praca trudna i niewdzięczna, bo tworzenie prawie z niczego. Polska znajdowała się po wojnie w opłakanym stanie. Brak było wszystkiego, między innymi żywności, którą należało sprowadzać z zagranicy. Fabryki, koleje, szkoły i gmachy państwowe, były wówczas zdemolowane i trzeba je było odbudowywać, względnie budować nowe.

Czynniki wrogie Marszałkowi Piłsudskiemu lubią twierdzić, że niepodległość naszą otrzymaliśmy od zwycięskich państw Ententy (Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych A. P., Włoch). Twierdzenie to jest zgoła fałszywe i podyktowane wybitnie złą wolą.

W którą stronę obejrzymy się — wszędzie są widome znaki naszych bojów: groby żołnierskie naszych towarzyszy broni. Czy to na Śląsku, czy w Wielkopolsce w powstaniach przeciwko Niemcom, czy walki z Ukraińcami o Lwów i Małopolskę Wschodnią, czy wreszcie prawie w dwuletniej wojnie z bolszewikami o Wołyń, Polesie i Wileńszczyznę — wszędzie lała się krew polska i dzięki tej ofierze odzyskaliśmy Wolną i Niepodległą Ojczyznę.

Obecnie odebraliśmy resztę terytoriów, odwiecznie polskich, a pozostających dotąd pod władzą czeską: Śląska Zaolzańskiego, zrabowanego nam podstępnie przez Czechów w czasie, gdy Polska walczyła z Ukraińcami o Lwów i z Niemcami w Wielkopolsce, a jednocześnie przygotowywała się do odparcia najazdu bolszewickiego.

Dwieście tysięcy naszych braci powróciło na łono Ojczyzny, dzięki jednomyślnemu żądaniu całego narodu i energicznemu postawieniu sprawy przez Rząd R. P. i Naczelnego Wodza, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza.

Czeka nas dalsza praca nad umocnieniem naszego państwa. Praca ta polega na stworzeniu takich warunków, by Polska była silnym i wielkim mocarstwem. Co dotąd zostało zrobione, widzimy na każdym kroku, dużo jednak jeszcze jest do zrobienia, dlatego musimy być nadal — jak dotąd — gotowi i chętni do dalszego wysiłku, jako wierni synowie naszej Ojczyzny.

T. SZAFARSKI, podkomisarz Str. Gr.

## W ROCZNICĘ STRAŻY GRANICZNEJ

Minęło w tym roku dziesięć lat, odkąd objęliśmy służbę na granicy po Straży Celnej. Dziesięć lat pracy ofiarnej, pracy pełnej poświęceń i samozaparcia się.

Koledzy, którzy przeszli do Straży Granicznej ze Straży Celnej, najlepiej mogą porównać, ile za te dziesięć lat się u nas zmieniło i to zmieniło na lepsze. Któż dzisiaj w Polsce nie zna żołnierza Straży Granicznej, żołnierza, który nietylko wykonuje swój obowiązek żołnierski, ale również spełnia szereg obowiązków obywatelskich. Bo twarda jest nasza służba graniczna, ale też i twardy jest lud w Straży Granicznej.

Warunki pracy są trudne. Wszędzie umieliśmy się dostosować do warunków i wszędzie zaskarбилиśmy sobie uznanie władz i szacunek społeczeństwa.

Gdy w roku 1928 strażnik graniczny objął służbę, przemytnicy bezkarnie grasowali przez granicę, kraj był zalany obcym towarem, a różne męty uważały granicę za otwartą drogę dla siebie. Statystyka wyników, statystyka zlikwidowanych band i szajek przemytniczych, mówi co doskonale żołnierz Straży Granicznej w przeciągu tych 10-ciu lat.

Nie obyło się bez ofiar. Dużo poległo, zmarło w służbie w tym okresie. Nic dziwnego, bo przecież granica to jest jakby wieczny front. W miarę upływu lat i zdobywanego doświadczenia, doskonaliliśmy swe metody pracy, starając się pracować intensywniej i z większymi rezultatami, kierując swój wysiłek na dziedziny, które pomocy najbardziej potrzebują.

Duchem pracy i ofiarności ożywieni są w równej mierze oficerowie i podoficerowie Straży Granicznej. Szczególnie w historycznych dniach, gdy się ważyły losy Śląska Zaolzańskiego, postawa żołnierza Straży Granicznej zyskała sobie uznanie dowódców, uznanie społeczeństwa śląskiego, a szczególnie tych, którzy z bronią w ręku walczyć o ten Śląsk byli gotowi.

Gwarantem wielkości i potęgi Polski jest Jej niezwyciężona armia, oparta o zjednoczony naród polski. Armia jest zbrojnym ramieniem Na-

rodu, gotowym wymierzyć sprawiedliwość i upomnieć się o słuszne prawa tam, gdzie Polakowi dzieje się krzywda.

Gdy nad brzeg Olzy przybyły kolumny żołnierzy polskich, zastały tam strażnika granicznego. Strażnika, który z sił upadał, ale niezmordowanie strzegł granicy mimo prowokacyj czeskich, mimo zdradzieckich strzałów i napadów. Wiele nocy nie przespał żołnierz Straży Granicznej z b. Obwodu Bielsko.

Dziś cały naród polski zwraca się do ludu śląskiego z za Olzy serdecznymi słowami powitania. Miliony serc polskich biją rytmem radości i szczęścia. Śląsk Zaolzański powrócił do Polski! Słupy graniczne oddzielające przez 20 lat naszych braci od wolnej, wykuwającej mocarstwową przyszłość Ojczyzny, zostały obalone.

Twardy rozkaz wyrwał żołnierza granicznego z jego pieleszy domowych i rzucił go na nową granicę. I znowu jak przed 20-tu laty, wśród wichrów jesiennych, zaczynamy zakładać nowe gniazda, na odzyskanej ziemi!

Rok ten skutkiem odzyskania Śląska Zaolzańskiego i przesunięcia granicy stał się dla Straży Granicznej rokiem historycznym, gdyż żołnierz Straży Granicznej czynny brał udział w tej pracy, gdyż runęły słupy graniczne. Zwalono te słupy na oczach żołnierzy granicznych i ci nie reagowali na to, bo łązy radości zasłoniły im oczy. Był to jedyny wypadek w historii, gdy strażnik graniczny był bierny, gdy walono słupy i urządzenia graniczne.

---

## ***Strażnik graniczny***

*Sokolim wzrokiem patrzy w dal,  
Wsparty o słup graniczny,  
Czujny jak chart, przebiegły lis,  
Przestępców strach paniczny.*

*„Zielony” to jest symbol praw,  
To postrach zła, przestępstwa,  
Opiekun dobrych, a wróg zła,  
„Zielony” — obraz męstwa.*

*Graniczny słup... a obok „On”,  
Król przejść i pan przepustki,  
Niezmordowany prawa stróż,  
Graniczny strażnik Polski!*

*Tadeusz Miedzianowski, str.*



# Nowe obszary wróciły do Polski

W wyniku narad rządów polskiego i czechosłowackiego ustalono ostatecznie linię graniczną obu państw. Odstąpiono od zamierzonego pierwotnie plebiscytu i sprawę granic załatwiono w drodze bezpośredniego układu.

Układ ten, datowany z dnia 1.XI br., przyniósł Polsce nowe obszary, zamieszkałe przez ludność rdzennie polską. Odzyskaliśmy więc:

*Na Zaolziu* — część gminy Hermanice z jeziorami, zabezpieczającymi kolej Bogumin — Mosty, część Michałkowic, Szonowa, Błędowic i Wojkowic, Żermanice i Ligotę Górną.

*W Czadeckim* — obszar na południe od Jaworzynki, m. in. Skalite, Ciernie, Świerczynowiec, Oszczadnicę aż do Czaczy.

*W Wysokich Tatrach* — Jaworzynę wraz z doliną Białej Wody i doliną Jaworową.

*W Pieninach* — obszar zawarty między Niedzicą i Szczawnicą.

*W dolinie Popradu* — tzw. „Łopatę Małą“ pod Żegiestowem.

*We wschodniej Słowacji* — odcinek kolei Łupków — Cisna.

Mieszane komisje delimitacyjne ustanowią linię graniczną w terenie. Prace ich będą zakończone 15 bm. na Śląsku i 30 bm. w Słowacji.

Łącznie z poprzednimi rewindykacjami zwiększył się obszar Rzplitej o ok. 1050 km<sup>2</sup>. Obok obszarów rolniczych i uprzemysłowionych, powróciły do Polski niezmiernie cenne z punktu widzenia turystycznego tereny tatrzańskie, jednocześnie zaś włączone zostały terytoria, przez które przebiegały polskie szlaki komunikacyjne. Tym sposobem całokształt zagadnienia został pozytywnie dla nas załatwiony, a umiar, jaki cechował stronę polską w ostatnich naradach, dał najlepsze świadectwo, iż pragniemy szczerze stworzyć warunki dla rozwoju dobrych stosunków sąsiedzkich w przyszłości.

O wiele bardziej skomplikowane przedstawia się sprawa rewindykacji terytoriów węgierskich. Niemiecko - włoski sąd rozjemczy ustalił w Wiedniu rozmiary tych rewindykacji, przyznając Węgrom około 12.400 km<sup>2</sup> z ludnością 1.064.000 osób, w tym około 800.000 Węgrów. Na obszarach tych, wydzielonych ze Słowacji i Rusi Zakarpackiej, znajdują się największe miasta (Koszyce, Komarno, Užhorod, Munkaczew itd.) oraz najważniejsze szlaki komunikacyjne, łączące Ruś ze Słowacją i Czechami.

Stworzono tedy sztuczny dziwoląg — „autonomiczną“ Ruś Zakarpacką, odciętą od świata i stojącą na przeszkodzie w utworzeniu wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Ponieważ jednak nie są to jeszcze ostateczne postanowienia, wierzymy, że i ta sprawa znajdzie pozytywne rozstrzygnięcie, które leży w interesie gospodarczym ludności karpatoruskiej, ciężającej ku Węgrom.

## Przeobrażenie pobrażę Olzy

Oswajamy się już po trochu z doniosłym faktem zjednoczenia Śląska Cieszyńskiego. Po dniach naprężenia i uniesień, życie w kraju zaczyna powoli wracać do swych starych norm. Zaczyna się ono układać i po obu brzegach Olzy, ale w zgoła odmienny i nowy sposób.

Na dawnym, jak i nowopowstałym pograniczu następują wielkie przeobrażenia. Dawna, rozdzielająca obie części Śląska Cieszyńskiego granica — zamarła. Wieją pustkami opuszczone budynki urzędów celnych i Straży Granicznej. Pobrażę Olzy zaczyna wieść nowy żywot, żywot zaplecza. Po historycznym przełomie nastąpiło tam już uspokojenie. Miejscami, z powodu przesunięcia granicy, tam gdzie była ona głównym źródłem ruchu i utrzymania (np. Zebrzydowice) tętno życia osłabło. Wiadomo, że jest to okres przejściowy, mała ofiara na rzecz przyszłości, która nie maści pogodnego nastroju, z jakim, po gorących tygodniach września i października przystępuje się tam do nowych zadań, do kształtowania współżycia z Zaolziem.

Z drugiej strony Olzy, na lewym jej brzegu, życie mocno pulsuje. Tu, szczególnie na odcinku bogumińsko-frydeckim, płynie ono wartkim potokiem. Zmiana granic, systemu państwowego, samorządowego, gospodarczego i monetarnego, wszystko to, jak lawina kruszy obce pęta, niosąc z wolnością nowe warunki i porządki.

Proces ponownego zrastania się z Macierzą szybko tu postępuje naprzód. Służba bezpieczeństwa, koleje, poczta, skarbowość, szkolnictwo i inne działy służby publicznej — z każdym dniem funkcjonują coraz sprawniej i regularniej. Przemysł ciężki, kopalnie i huty, mimo odcięcia od dotychczasowych central, pracują pełną parą.

Bodajże, handel najmniej tu dopisuje. Nie może nadażyć ostremu tempu przemiany. Zmiana środka płatniczego, brak nowych hurtowni na miejsce zwiniętych czeskich — powoduje gdzie nie gdzie zastój w dostawie artykułów pierwszej potrzeby. Zresztą, jeżeli tu i ówdzie napotyka się jeszcze na jakieś braki, to, rzecz zrozumiała, że nie wszystko, a w dodatku w tak specyficznych, jak tu warunkach — można odrazu zrobić.

Warto tu na miejscu, z bliska przyjrzeć się tej gorączce przeobrażania, zobaczyć ten najciekawszy zakątek ziemi polskiej w dobie jego powrotu na łono Macierzy.

Niespotykana różnorodność krajobrazu na długo przykuwa oczy turysty. Ciekawym, jako jeden z największych węzłów kolejowych Europy, jest Bogumin. Z okien wagonu kolejowego widzi się gęsto rozsiane wzdłuż

Olzy bloki i zasieki fortyfikacji. Szczególnie potężne są one w okolicy miasta, między Nowym a Starym Boguminem.

W Starym Boguminie, przed mostem granicznym nad Odrą, kilka grubych sześcianów betonowych, ustawionych w szachownicę, zamyka drogę. Na samym zaś moście, urządzona jest wisząca, stalowa, w kształcie klatki — zaporą. Rodzaj dźwigu, który za poruszeniem odpowiednich rygli, to wznosi się do górnych przeseł mostu, lub spada, zamykając jezdnię.

Pod tą zaporą nieomal że nie zginęło kilku naszych podoficerów, gdy ją otwierali przy pierwszym, historycznym obejmowaniu służby na tym moście.

Jeżeli mowa o Boguminie i Straży Granicznej, to nie można pominąć milczeniem tego, że jedna z ulic Nowego Bogumina nosi nazwę ppłk. Zycha, dowódcy oddziałów, które w pamiętnych, krytycznych dniach — pierwsze zajęły Bogumin. Właśnie przy tej ulicy mieści się teraz komisariat Straży Granicznej.

Centralnym, najczulszym dziś punktem jest zagłębienie karwińskie, rejon obecnego komisariatu Orłowa.

Orłowa, to majestatyczne miano, najbardziej odpowiada tej twierdzy polskości, która najwytrwalej broniła się przed wynarodowieniem. Tu jedyne na Śląsku zaolzańskim gimnazjum polskie wytrzymało do ostatka nieustanne szturmy czechizacji.

Opasane kolejowymi i tramwajowymi torami, nieregularne, z pięknym gotyckim kościołem pośrodku, rozciągające się po pagórkach uliczki, przedstawiają na tle widniejących na horyzoncie wież i kominów kopalnianych — niezwykły widok. Zwiedzający miasto ze zdziwieniem patrzy na ziejący ogniem komin żelaznej budki, jakoby kiosku, ustawionej na narożniku głównej ulicy — dziś ul. Marszałka Piłsudskiego. Huczący ten płomień pali się tu bez przerwy już od dziesiątków lat. To płoną gazy podziemne, ujęte w specjalny wylot.

Przed kilkunastu laty gazy te wydobywały się wprost z jezdni i chodników ulicy, szczelinami, jakie sobie tworzyły, parząc od czasu do czasu nieostrożnych przechodniów. Wszelkie próby zasypywania szczelin i gaszenia ognia były bezskuteczne. Aż w końcu, zamiast walczyć z upartym żywiołem, wybudowano mu specjalne ujście.

Ten wieczny ogień — to znak gorejącego w podziemiach, życia — to żywy pomnik hawierzy karwińskich, którzy nie powrócili ze swych ostatnich szych...

W rejonie Orłowej wre i dudni. Granicę przekracza setki ludzi, wynoszących się wraz ze swym dobytkiem do Czech. To są ci, którzy napłynęli tu po 1918 roku po to, aby eksploatować nieprzebrane bogactwa tej piastowskiej ziemi i aby wynaradawiać jej autochtonów. Przybywają też

i z tamtej strony nasi rodacy, wyrzucani przez Czechów. Los ich jednak jest daleko lepszy od losu tych, którzy pozostali tam na odwieczne ojczystych zagonach, oddzielonych jeszcze granicą. Pozbawia się ich tam wszystkiego — szkół, pracy, utrudnia życie na każdym kroku.

Hydra czeska na nowo podnosi łeb. Odnawia dawne krzywdy, o których chciałoby się już zapomnieć. Bojówki czeskie niepokoją nocami pogranicze polskie. Prześladowają po obu stronach ludność. Prowokują niepo czytelnymi zamachami policję i Straż Graniczną. Zbójckie metody i knowania nie powstrzymają jednak fali sprawiedliwości dziejowej, która chwilowo tylko u tej tymczasowej granicy — zatrzymała się w swym pochodzie.

Po obu stronach tej chwilowej przegrody Zaolzia, żaden Polak nie chce czekać plebiscytu. Gorętsi nie mogą zrozumieć spokoju i opanowania czuwającej zdala armii naszej. W przeciwieństwie do całego kraju, gdzie przeżycia dziejowego przełomu przekroczyły już swe największe nasilenie, na Orłowskim odcinku granicznym — szczytowy punkt przełomu dopiero nadchodzi.

Doprawdy, godną podziwu jest sprawna działalność na tym odcinku naszych władz państwowych.

Niemałym uznaniem darzeni są tu strażnicy graniczni. Zbrodnicze przeciw nim zamachy bojówkarzy czeskich wywołały głębokie oburzenie ludności. Twarda, niebezpieczna służba naszych kolegów, ich panowanie nad olbrzymim, tutejszym ruchem granicznym — budzi niekłamany podziw.

Na marginesie warto wspomnieć, że na gorącym odcinku orłowskim skonsygnowano większą ilość psów granicznych. Miłe te czworonogi walenie przyczyniają się do pacyfikacji pogranicza, tropiąc czających się po zaułkach i zaroślach członków bojówek czeskich.

---

STAN. LAUNHARDT, *asp. Str. Gr.*

## LITWA

Niedawno odwróciła się karta dziejów i runął mur, dzielący od tylu lat dwa sąsiadujące z sobą o miedzę narody. Nastąpiło porozumienie między Polską a Litwą, po 20 latach wrogich stosunków.

Polska ma względem Litwy uczucia jaknajbardziej przyjazne i pragnie z nią współżyć jak z narodem wolnym i niepodległym, dążąc do pokoju, który jest tak samo drogi rolnikowi litewskiemu, jak i rolnikowi polskiemu.

Współczesna Litwa to kraj wybitnie rolniczy, okolice lekko faliste, na polach rozrzucone kępy drzew, krzewów, gdzieś bielą się kościółki, a między rozłożystymi drzewami schludne dworki, krajobraz zupełnie podobny do naszego.

Na Litwie niema już wsi. Można jechać dziesiątkami kilometrów, nie spotkawszy ani jednego zbiorowego osiedla ludzkiego, tylko porozrzucane po polach pojedyncze zagrody — kolonie. Przeprowadzona na Litwie reforma rolna nie tylko parcelowała duże posiadłości, lecz i komasowała, dając każdemu rolnikowi oddzielne gospodarstwo. Na Litwie, podobnie jak i w innych państwach nadbałtyckich chłopci nie mieszkali we wsiach zbiorowych, lecz każdy oddzielnie, a ten sposób życia odpowiadał charakterowi Litwina, który więcej dbał o swój dobytek, niż o życie sąsiedzkie.

Jego ośrodek zainteresowania skupiał się na gospodarstwie, a dobrze uprawiona rola, piękne konie i mleczne krowy, to jego świat, który kochał i z którego niechętnie się na świat wychylał. To zamiłowanie do rolnictwa sprawiło, że cały kraj jest dobrze zagospodarowany. Już przed wojną rozpoczął się ruch likwidowania wsi, gdyż zdaniem fachowców, zbiorowa wieś nie sprzyjała racjonalnej hodowli bydła.

W chwili rozpoczęcia tego ruchu wychodzenia chłopów ze wsi, mleczarstwo było bardzo słabo rozwinięte, a niewielki eksport masła skupiał się w rękach Towarzystwa Ziemiańskiego („Biruta“). Niepodległa Litwa zastała po wojnie tylko jedną czynną mleczarnię na terenie całego kraju — dzisiaj gęsto są porozrzucane spółdzielcze mleczarnie, nowoczesnie urządzone, przynoszące rolnikom poważny dochód. Wszystkie mleczarnie na Litwie należą do związku „Pienocentras“, który posiada monopol na cały eksport nabiału i większą część handlu wewnętrznego produktami tej kategorii. Podobnie pół-rządowa spółka akcyjna „Maistas“ wzięła w swe ręce rynek mięsny, a towarzystwo „Lictuhis“ rynek zbożowy, lniany i nasienny. W ten sposób cały eksport rolniczy został odebrany z rąk przedsiębiorców prywatnych, a skupił się w spółkach państwowych. Również żydom został odebrany monopol na eksport jaj i handel nimi, na którym bogaciły się liczne rodziny żydowskie. Dzięki usposobieniu Litwinów żydzi zostali systematycznie usunięci z różnych placówek handlowych i wolnych zawodów, i to bez specjalnych szykan. Litwin jest milczący i spokojny, ale zacięty i wytrwały, zatem cechy te sprzyjały walce z żywiołem żydowskim i sprawiły, że walka ta obeszła się bez bicia szyb i innych pogromów antysemitycznych.

Związek mleczarski „Pienocentras“ w ciągu ubiegłego roku zebrał 420 milionów kilogramów mleka i wyprodukował 16 milionów kg. masła. Głównym odbiorcą jest Anglia — w ciągu roku zużywała 10 milionów kg.

litewskiego masła. Litwa eksportuje masło jeszcze do Niemiec, Belgii, Szwajcarii, U. S. A. i Afryki Północnej.

Nabiał stał się jednym z najpoważniejszych bogactw w gospodarstwie kraju, a mleko — to litewskie białe złoto.

W czasie reformy rolnej rząd litewski dokonał przymusowego wywłaszczenia wielkiej własności, pozostawiając właścicielom 80 ha, z czasem podnosząc tę liczbę do 150 ha. Między wywłaszczonymi znalazło się 1529 Polaków, którym zabrano 382 tysiące ha ziemi ornej i 253 tysiące ha lasu. Polacy zatem ucierpieli najwięcej przy tej parcelacji.

Reforma rolna na terenie państwa litewskiego miała doniosłe znaczenie. Pomijając już wzbogacenie się państwa przez podniesienie racjonalnej gospodarki rolnej i hodowlanej — uchroniła ona państwo przed bolszewizmem, który zagrażał, gdyby ziemia nie została nadzielona chłopom. Podobna sytuacja miała miejsce w innych państwach nadbałtyckich, z tą tylko różnicą, że na Łotwie i Estonii właścicielami wielkich obszarów byli Niemcy, którzy z chwilą odwrotu wojsk niemieckich w czasie wojny, pozostawili swoje dobytki i powrócili do Niemiec. Pozostałe gospodarstwa zostały rozparcelowane.

Ziemie uzyskane przez parcelację otrzymali w pierwszym rzędzie byli żołnierze, walczący o niepodległość. Były to kolonie od 10 do 20 ha dane zupełnie bezpłatnie. Następnie otrzymali kolonie byli właściciele dużych własności, robotnicy rolni i małorolni. W czasie tej parcelacji powstało około 38 tysięcy nowych gospodarstw o powierzchni 360 tysięcy ha, upełnorolniono 25.900 gospodarstw karłowatych, zużytkowując 89 tysięcy ha ziemi. Obszar uprawnej ziemi zwiększył się do pół miliona ha i wzrosła wielokrotnie wydajność ziemi.

Litwini są dumni i to zupełnie słusznie z przeprowadzonego eksperymentu rolnego. Najważniejszym efektem jest to, że chłop litewski widzi w swoim państwie dawcę najlepszego dobra — jakim jest ziemia.

Litwę możemy nazwać państwem chłopskim, bo i nowa inteligencja litewska jest też pochodzenia chłopskiego — wyszła ona z progów gospodarstw wielko-kmiecych z okolic Suwalszczyzny. Z tych też stron wywodzi się współczesny język literacki. Te okolice również przysparzają najwięcej kłopotu i niepokoju w państwie. Dumny chłop suwalski, z dziada pradziada pan na swej zagrodzie, sarka na rozporządzenia państwa, oburza się, że musi płacić duże podatki na to, aby utrzymać urzędników w mieście, sieje ferment, który niejednokrotnie musiał być likwidowany przez policję.

Dziwny jest ten antagonizm między chłopem a urzędnikiem młodego państwa, boć przecież element miejski wyszedł również z zagrody wiejskiej.

Według zwyczajów litewskich ojcowizna nie jest nigdy dzielona między dzieci, gdyż to jest poczytane za hańbę, natomiast całe gospodarstwo dziedziczy jeden spadkobierca, a inni otrzymują spłaty lub wykształcenie. Przeważnie w każdej rodzinie chłop litewskiego jest ktoś z wyższym wykształceniem. Taki młody inteligent czuje się nadal chłopem i nie wstydzi się swego pochodzenia. Gdy przyjeżdża do domu rodzinnego, z chęcią bierze kosę do ręki i pracuje na roli narówni z całą rodziną.

Tak więc młoda Litwa zdobyła krwią swego żołnierza niepodległość, zaspokoila głód ziemi dużej masy chłopskiej i urządziła wzorowo swoje życie gospodarcze.

---

DUDANIEC ALEKSANDER, *str. gr.*

## **Życie organizacyjne na pograniczu**

Po drugiej stronie rowu północnych i zachodnich granic Rzeczypospolitej Polskiej widzimy młodzież niemiecką obojga płci, skupioną i zespoloną w silne i jednolite organizacje narodowo-socjalistyczne. Wiemy, jak ważną rolę w życiu gospodarczym i politycznym Trzeciej Rzeszy odgrywają organizacje hitlerowskie, S. A., S. S. itd. Pod względem organizacyjnym nie pominięto tam nawet dziatwy szkolnej. Została ona również skupiona w odpowiednich organizacjach państwowych o idei narodowo-socjalistycznej, jak Hitlerjugend itp.

Na wzór macierzy, ruch organizacyjny objął również mniejszość niemiecką, zamieszkałą w Polsce, nawet w tych miejscowościach, w których jest nieznaczny jej odsetek. Skupiła się bowiem ona w organizacjach niemieckich, jak Deutsche Vereinigung lub Deutscher Volksbund, czy też Jugendeutsche Partei.

Życie organizacyjne ludności polskiej na pograniczu pozostawia natomiast wiele do życzenia. Ludność polska na pograniczu, czy to ze względu na to, że w pewnych regionach pogranicza daje się odczuć zacołowanie gospodarcze lub kulturalno-oświatowe, czy też ze względu na jałową i ubogą ziemię danego regionu, lub też obecność większego odsetka mniejszości narodowościowych — jest apatyczna i w życiu organizacyjnym bierze dość bierny udział. Zaś młodzież polska, rozproszona po różnych anemicznych i mało ruchliwych organizacjach, nie może w życiu organizacyjnym na pograniczu odegrać poważniejszej roli tak w sprawach gospodarczych, jak i kulturalno-oświatowych. Nie może też przeciwstawić się młodzieży niemieckiej, skupionej we wspomnianych na wstępie organizacjach niemieckich, która wykazuje nawet dużą ekspansywność, szczególnie w regionach pomorskim i wielkopolskim.

Zważywszy, że na pograniczu działają różne siły obce, należy z tym się liczyć i dążyć do zmiany takiego stanu rzeczy przez podniesienie dotychczasowego poziomu życia organizacyjnego na pograniczu i skupienie ludności polskiej w silne i jednolite organizacje polskie.

Rzeczą społeczeństwa polskiego jest wytworzyć takie warunki, by w całości życia pogranicza, wszędzie i zawsze czynnikiem najwyższej energii, największej pracy i najlepszej organizacji był czynnik polski, biorący na siebie odpowiedzialność za siłę i bezpieczeństwo Państwa. Społeczeństwo polskie, a szczególnie na pograniczu, winno unikać wszystkiego, co może je wewnętrznie różnić i rozbijać, powinno natomiast rozwijać i pielęgnować w sobie z najwyższą starannością zdolność do zorganizowanej, celowej i jednolitej pracy dla Państwa i Narodu, jak również być bezpośrednim przykładem i uzewnętrznieniem tężyzny narodowej dla naszych rodaków, zamieszkałych w zwartych masach po drugiej stronie granicy, w bezpośrednim jej sąsiedztwie, — by widzieli oni, że w obronie ich praw istotnie stoi 34-milionowy Naród Polski.

Stąd też zagadnienie planowej organizacji społeczeństwa polskiego na pograniczu, szczególnie zaś młodzieży, na której opiera się przyszły rozwój Państwa, jest zagadnieniem szczególnej wagi. Należy też zwrócić baczną uwagę w kierunku wyrobienia wśród polskiej ludności pogranicza wysokiego poczucia obowiązków obywatelskich wobec Państwa i dążyć wszelkimi sposobami do skupienia przede wszystkim młodzieży polskiej w regionach przygranicznych, — w silne organizacje polskie, szczególnie zaś w organizacje Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, które są zupełnie wolne od wszelkich wpływów politycznych. Nie wolno też zapomnieć o potrzebie zakładania przy tych organizacjach świetlic, bibliotek, kursów oświatowych i zawodowych, tak ważnych z narodowego punktu widzenia placówek o charakterze oświatowo-kulturalnym.

Do istniejących już na pograniczu organizacji P. W. i W. F. należy pozyskać nowych członków i członkiń. Należy dołożyć wszelkich starań, by cała polska młodzież przygraniczna, bez względu na płeć, znalazła się w zwartych szeregach tych organizacji. W żadnej wiosce, osadzie czy też miasteczku na pograniczu nie powinno zabraknąć silnych i aktywnych oddziałów i pododdziałów Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, Hufców Orłąt i Harcerzy. Dopiero wtedy młodzież polska, skupiona licznie w tych bodaj jedynych i najaktywniejszych organizacjach na pograniczu, będzie mogła wykazać dynamikę narodową i wyzwolić z siebie te wartości, które w niej tkwią. Zniknie wtedy, odczuwany szczególnie na pograniczu pomorskim i wielkopolskim, napór ideologii obcej, a samo pogranicze stanie się pancierzem Rzeczypospolitej. W ten sposób zorganizowana ludność pogranicza w znacznym stopniu przyczyni się do zjednoczenia twórczych wysiłków całego Narodu oraz ułatwi władzom realizację



planu podniesienia na pograniczu poziomem gospodarczego i kulturalno-oświatowego.

Sprawa podniesienia na pograniczu życia organizacyjnego ludności polskiej, a szczególnie skupienia całej młodzieży polskiej na pograniczu w organizacje P. W. i W. F. nie jest rzeczą łatwą do zrealizowania. Wymaga bowiem systematycznej i nader wyteźzonej pracy oraz poświęcenia się i wybitnych zdolności organizacyjnych od jednostek, które się tej pracy podejmują. Na polu pracy organizacyjno-społecznej Straż Graniczna posiada bogaty zasób własnego doświadczenia. Posiadając własne biblioteki, aparaty projekcyjne „Ornak“ itp., filmy nieruchome oraz potrzebny w tej pracy inny materiał, a ponadto znając najlepiej i najdokładniej istniejące na pograniczu stosunki narodowościowe, gospodarcze, polityczne, kulturalne itp. — w pracy organizacyjno-społecznej na pograniczu odgrywa najbardziej czynną rolę. Mówią o tym osiągnięte przez Straż Graniczną bogate plony na polu tej pracy w postaci licznych już istniejących pododdziałów Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, Hufców Orłat lub Harcerzy, na czele których, jako opiekun i instruktor stoi oficer wzgl. podoficer Straży Granicznej. Praca nasza na tym polu w bieżącym roku szkolnym powinna przewyższyć wysiłki tej pracy z lat ubiegłych. Należałoby też nie dopuszczać do zakładania różnych drobnych i anemicznych organizacji politycznych w tych miejscowościach, w których istnieją organizacje P. W. i W. F., gdyż hamuje to rozwój tych ostatnich organizacji. Już się rozpoczął nowy rok szkolny w P. W. i W. F. Wraz z nim rozpoczął się nowy okres pracy społecznej. Organizacje społeczne mają już przygotowane referaty, broszury, materiał propagandowy, filmy itd. Lada dzień wyruszy na wieś cała armia społeczników i prelegentów. Będą kontynuowali swą dalszą pracę, którą przerwać musieli z racji wiosennych robót na polu w br. Będą zdobywali nowe tereny i zakładali na nich swoje placówki. Więc i my bierzmy się do pracy! Nie zwlekajmy i wyprzedźmy innych!

---

## Szlachta zagrodowa na wschodzie Polski

Szlachta zagrodowa na wschodzie Polski, potomkowie dawnego osadnictwa rycerskiego, zamieszkuje liczne wioski i osiedla, ongiś przez królów i magnatów polskich za służbę wojenną pod chorągwiami Rzeczypospolitej nadane.

Przybyła ta szlachta przed wiekami ze Śląska, Kujaw i Mazowsza, zasilona również elementem węgiersko - wołoskim (Podkarpacie), tatarskim (Wołyń, Polesie i Wileńszczyzna) oraz w pewnej mierze — ruskim,

elementem, w wyniku dziejów zasymilowanym zupełnie i do herbów polskich przyjętym.

Stanowi dzisiaj szlachta zagrodowa ludność drobno-rolniczą, stanem swym gospodarczym nie wyróżniającą się od ogółu drobnego rolnictwa zamieszkałych przez nią ziem. Jedynie tylko żywa pamięć przeszłości, zwyczaje, a niejednokrotnie i bujny temperament wyodrębniają ją od otoczenia.

Niechętnie łączy się ona węzłami pokrewieństwa z inną ludnością. Przechowywane u najstarszego rodu dokumenty szlachectwa, zawierające często równocześnie nadania ziemi lub przywilejów, otaczana są troskliwą opieką i stanowią przedmiot dumy rodowej.

Tradycja rycerska — to szczególniejsze dobro duchowe szlachty zagrodowej: stanowi ona pomost ścisłego zespolenia z całością narodu i nakłada szczególny obowiązek troski o wzmocnienie siły i obronności państwa. Natomiast w życiu społeczno - gospodarczym i kulturalnym szlachta zagrodowa pragnie pracować wspólnie z całością drobnego rolnictwa, a w szczególności wspólnie z polską ludnością wiejską, nie roszcząc sobie żadnych pretensji do przywilejów, ongiś z pracą przodków związanych.

Wśród szlachty zagrodowej na wschodzie Polski dadzą się wyodrębnić pewne grupy, zakreślone z jednej strony przez jej regionalny podział, z drugiej zaś — przez stopień świadomości narodowej, wyznanie i język, jakiego potocznie używa, oraz przywiązanie do tradycji.

Pierwsza grupa — to Małopolska Wschodnia, obejmująca Podkarpacie i Podole, a więc województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Jak wykazują przeprowadzone dotychczas, niekompletne zresztą badania, grupa ta obejmuje ponad 450.000 osób. Szlachcic polski na terenie tym w wyniku dziejów — głównie dzięki polityce zaborcy — co raz bardziej się od polskości oddalał. Dziś świadomość narodową polską posiada nieznaczny procent tej szlachty zagrodowej, nieznaczny też procent używa języka polskiego w życiu codziennym. Co więcej — około 60 do 75% tej szlachty jest wyznania greko-katolickiego. Poczucie natomiast odrębności od otoczenia i przywiązanie do tradycji jest tu bardzo silne. Zaznaczyć wypada, że w niektórych powiatach ta szlachta zagrodowa stanowi bezwzględną większość ludności (np. powiaty Turka i Nadwórna).

Druga grupa obejmuje województwo wołyńskie. Część szlachty zagrodowej zachowała tu swoje wyznanie rzymsko - katolickie i świadomość narodową polską, większość jednak ją zatraciła, w mowie potocznej posługuje się językiem ruskim i jest wyznania prawosławnego. Słabszy też jest na Wołyniu tradycjonalizm szlachecki i mniej wyraźne poczucie odrębności od otoczenia. Grupa wołyńska liczy 100 — 150.000 osób.

Trzecią grupą jest województwo poleskie. Zamieszkała tu w ilości około 100.000 osób szlachta zagrodowa w znacznej większości jest wyznania prawosławnego i zatraciła świadomość narodową polską. Mówi przeważnie językiem „tutejszym“ czy „miejscowym“ i zachowała silne poczucie odrębności i bardzo żywe tradycje szlacheckie.

Czwarta wreszcie grupa — północna — to województwa nowogródzkie, wileńskie i częściowe białostockie. Liczebność żywiołu szlacheckiego sięga w grupie tej 200 — 250.000 osób.

Znaczna część szlachty zachowała tu wyznanie rzymsko - katolickie i świadomość łączności z Polską. Jest to grupa o najwyraźniej ustalonej polskości, z wyjątkiem południowej i wschodniej części terenu, gdzie zamieszkuje szlachta wyznania prawosławnego. Tradycja szlachecka zaznacza się na terenie północnym bardzo wyraźnie.

Ogółem więc — jak wynika z dotychczasowych, prowizorycznych obliczeń, zamieszkuje na omawianych terenach blisko milionowa ludność, której ogromna większość zatraciła — głównie w wyniku rozbiorów — swoje poczucie narodowe polskie i podlega atakom nacjonalizmu ukraińskiego. Ludność ta — to dawna szlachta zagrodowa, wynosząca ponad 10% ogółu mieszkańców Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej.

W dobie obecnej szlachta zagrodowa, wynaradawiana w okresie niewoli, zapomniana niejednokrotnie przez własne społeczeństwo, budzi się do nowego życia, szukając związku z całym narodem polskim i przygotowując się duchowo i organizacyjnie do wypełnienia zadań ciężących na niej wobec narodu i państwa.

---

H. RAWA, *poaprokurator.*

## **Zadania i cele dochodzenia karno - skarbowego**

### *E. Utrwalenie dowodów przestępstwa.*

Dowodem, w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, jest taki fakt w domniemaniu prawdziwy, który ma służyć za podstawę wiary w istnienie lub nieistnienie drugiego faktu. Za tym, dowodem przestępstwa będzie taki fakt, który służy za podstawę do wiary, że czyn przestępny skarbowy zaistniał, że przybrał pewną formę zewnętrzną, że został popełniony w pewnym czasie i miejscu przez pewną określoną osobę.

Każde dochodzenie karno - skarbowe zbiera i grupuje tego rodzaju dowody. Winny być one zebrane i utrwalone w dochodzeniu. Utrwalone w ten sposób i w tej formie, by władza orzekająca (sąd, władza skarbową) mogła je wykorzystać przy ustalaniu winy oskarżonego, była w stanie ocenić je i zanalizować, by mogła na ich podstawie nabrać przekonania

o winie przestępcy i budować wyrok skazujący. Problemowi utrwalenia dowodów przestępstwa poświęcony jest § 17 lit. E przepisów wykonawczych do prawa karno-skarbowego. Przepis ten jest ogólny, bliższych danych nie podaje, na czym to utrwalenie ma polegać, w jakiej formie i w jaki sposób ma ono być dokonane. Te dane należy znowu wydedukować z ogólnych przepisów p. k. s. i k. p. k.

Rodzaj i charakter dowodów przestępstwa jest różnolity. Jak różne są przestępstwa, tak różne są ich dowody. Można je grupować, dzielić z różnych punktów widzenia, z uwagi na ich przedmiot, charakter, formę, cel itp. Odróżniamy dowody przestępstwa bezpośrednie i pośrednie, pisemne i ustne, osobowe i rzeczowe itd. Z całokształtu dowodu dla poruszanego zagadnienia, tj. dla utrwalenia dowodów przestępstwa, najważniejszą jest grupa dowodów rzeczowych. W dochodzeniach karno-skarbowych na pierwszy plan wysuwają się one z uwagi na swoją wagę. Można powiedzieć, że niema prawie w praktyce sprawy skarbowej bez dowodu rzeczowego. Dlatego też ta grupa dowodów nabiera specjalnego znaczenia z uwagi na problem ich utrwalenia.

Wśród dowodów rzeczowych odróżniamy następujące grupy:

1) *przedmioty uzyskane za pomocą przestępstwa.*

(Np. towary przemycane z za granicy, sacharyna nielegalnie przechowywana, dolary nielegalnie wywożone przy przestępstwach dewizowych).

2) *narzędzia przestępstwa.*

(Np. walizka o podwójnym dnie, w której przemycano towar, motocykl o specjalnie zbudowanych skrytkach do przewożenia towarów).

3) *dowody pisemne.*

(Np. listy, notatki, dokumenty, korespondencja, książki firmowe itp. pozostające w jakimkolwiek związku z popełnionym przestępstwem, bądź mogące przyczynić się do wyjaśnienia okoliczności przestępstwa, lub też do ustalenia dowodów winy).

4) *przedmioty znajdujące się na miejscu przestępstwa ze śladami sprawców.*

(Ślady nóg, odciski palców, przedmioty pozostawione przez sprawcę).

Dowody rzeczowe należy przede wszystkim zająć, o ile to jest możliwe z uwagi na ich charakter. To jest najlepszy sposób ich utrwalenia. Po zajęciu należy je przesłać właściwej władzy skarbowej lub do depozytu sądowego na przechowanie. Po zajęciu dowodów wskazane jest sporządzenie protokołu ich oględzin. Ma to poważne praktyczne znaczenie. Może się zdarzyć, że dowody rzeczowe po pewnym czasie zmienią swój wygląd, swoją postać, a nawet mogą zaginąć. Wówczas jedynym dokumentem stwierdzającym w sprawie, jak one wyglądały w momencie zajęcia, będzie protokół ich oględzin. Dochodzenia trwają niekiedy miesiące. Prze-

prowadza się szereg czynności w różnych miejscowościach. Wysyła się akta do różnych władz o dokonanie różnych czynności. Dokładne przeprowadzenie tych czynności przez władze udzielające pomocy prawnej wymaga zorientowania się jak wyglądają dowody rzeczowe. W tym wypadku trudne byłoby każdorazowe wysyłanie dowodów rzeczowych. Wystarczy wysłać protokół ich oględzin. Ten wzgląd praktyczny przemawia również za koniecznością sporządzania protokółów oględzin. Protokół oględzin powinien zawierać i z treści jego powinno wynikać, kto sporządził ten protokół, w jakim czasie, co jest przedmiotem oględzin, jakie są właściwości dowodu zajętego.\*).

Protokół oględzin należy sporządzać bezpośrednio po zajęciu dowodów. Trzeba go dołączyć do akt dochodzeń.

Dowody rzeczowe w postaci dokumentów jak listy, notatki, korespondencja, o ile są w niewielkiej ilości mogą być dołączane bezpośrednio do akt sprawy. Trzeba je dokładnie posegregować, włożyć do koperty, załakować. Na kopercie napisać, jakie przedmioty znajdują się wewnątrz. Otwierający kopertę, celem dokonania oględzin przedmiotu lub okazania go osobom przesłuchanym, powinien następnie kopertę zapieczętować, o jej otwarciu i ponownym zamknięciu uczynić wzmiankę na kopercie. Przestrzeganie tych ostrożności w wypadku zniszczenia, zgniecenia lub kradzieży dowodu, ułatwi ustalenie osoby, która to zawiniła. Przy tego rodzaju dowodach można poprzestać na tej formie ich utrwalenia, nie sporządzając protokołu ich oględzin. Dotyczy to tylko tych dowodów, których rozmiar i wartość zezwalają na załączenie ich do akt, o ile cechy tych dowodów z biegiem czasu nie znikną, nie ulegną zmianie.

Może się zdarzyć, że dowodów rzeczowych nie można zająć z uwagi na ich charakter (np. skrytka wmurowana w mieszkaniu oskarżonego, służąca za miejsce do przechowywania przemyconych towarów). W tym wypadku sporządzenie protokołu oględzin jest konieczne. O tym przy prowadzeniu dochodzeń karno-skarbowych należy pamiętać, bo niedokonanie tej czynności może poważnie zaszkodzić dobru dochodzenia.

Poza protokołem oględzin dowodów rzeczowych, w miarę potrzeby należy sporządzić protokół oględzin miejsca przestępstwa, szkice sytuacyjne oraz zdjęcia fotograficzne. Protokół oględzin miejsca przestępstwa należy sporządzić wtedy, gdy cechy i właściwości miejsca, gdzie wykonano działanie przestępne, może się w znacznym stopniu przyczynić do wyjaśnienia okoliczności sprawy lub do ustalenia osoby sprawcy. Wówczas

---

\*) Zagadnienie, jak należy sporządzać protokół oględzin dowodów rzeczowych i protokół oględzin miejsca przestępstwa, będzie przedmiotem jednego z najbliższych artykułów w „Czatach“.

należy te cechy i właściwości opisać w protokóle. W ten sposób zostaną one utrwalone.

Utrwalanie dowodów z przesłuchania świadków i z wyjaśnień oskarżonych w praktyce nie nasuwa specjalnych trudności. Tym utrwalaniem jest sporządzenie protokółu ich przesłuchania. Według przepisów p. k. s., protokół karno-skarbowy jak również i protokoły przesłuchania świadków, przy zaistnieniu pewnych warunków, można odczytać na rozprawie sądowej. Za tym w wypadku, gdy świadek wyjedzie lub umrze, zeznanie jego utrwalone w formie protokółu, odczytuje się. Stanowi ono dowód przestępstwa. Należy jedynie przestrzegać, by protokół był należycie sporządzony i dokładny i aby wszystkie osoby były przesłuchane.

Waga dowodów rzeczowych przy wykrywaniu przestępstw skarbowych jest wielka. Na nich sądy budują wyroki. Mają tę wielką zaletę, że w przeciwieństwie do świadków nie są w stanie kłamać. Aby ich walory były należycie wykorzystane, aby nic nie straciły na swojej aktualności i wadze, muszą być w dochodzeniu należycie utrwalane. To utrwalanie jest nie tylko uprawnieniem organów prowadzących dochodzenia, ale przede wszystkim — ich zasadniczym elementarnym obowiązkiem.

## Zasłużony policzek

„W radosnym dniu powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy wszystkie domy były udekorowane flagami“ — tak nam zapowiadał speaker Polskiego Radia, tak pisały gazety — lecz nie widzieli tego ludzie w zapadłych wsiach przygranicznych.

Wisiała wprawdzie jedna jedyna flaga przed lokalem placówki, lecz mało kto zwracał na nią uwagę. Wisi, bo taki jest rozkaz. Aż trzeba było, że wszędobylski Komendant Komisariatu zajeżdża, staje zdębiały, chodzi od chaty do chaty, gdzie mieszkają strażnicy i pyta po prostu:

— Czy w tej chałupie mieszka jaki Polak?

Na taką niespodziewaną wizytę wychodzę z domu i melduję się: „Strażnik X melduję się poza służbą“.

Komendant Komisariatu pyta się: „Czy obywatel polski?“

Krótką odpowiedź: „Tak jest, panie aspirancie“.

— A to ładny obywatel! A gdzie flaga? Czy pana nie cieszy tak radosny dzień? Pokażcie ludziom, że dziś wielkie święto dla Polski, gdy bracia z za Olzy powrócili do Ojczyzny! A w święta narodowe, czy też wisi tylko osierociała, jedyna flaga przed placówką, jak angielska w kolonii murzyńskiej? Czy was nie stać na kupno flagi? Jeżeli tak, to wam na 11 listopada kupię, abyście wywiesili; niech też wasza wieś wie, że 11 listopada jest święto! Czołem!

I poszedł!

Długo stałem na miejscu po takim zasłużonym policzku, a potem wpadam do domu, robię alarm własnemu sumieniu, walę się w grzeszną pierś: „moja wina, moja bardzo wielka wina wobec Ojczyzny“.

Ma rację Komendant i gdyby mi wsadził ze trzy dni paki, byłbym zadowolony — to mnie minęło i tego żałuję!

Ale i ja postawiłem na swoim, bo w ciągu trzech godzin nad chatą, w której mieszkam, powiewała biało-czerwona chorągiew na znak radości, którą przeżywa cały Naród, że Śląsk Zaolzański wrócił do Ojczyzny.

I powiewać będzie w każdy dzień Święta Narodowego.

Dlatego też, Koledzy, zwracam się do Was, którzy jeszcze nie macie chorągwi, pośpieszcie się, kupcie i wywieście w dniu 11 listopada. Niech nie będzie między nami żadnego, któryby nie miał chorągwi. W sekrecie Wam się przyznam, że takiego wstydu jeszcze w życiu nie miałem i Wam życzę, niech Was dobry Bóg uchroni od podobnego policzka, który jest gorszy od paki.

*Nawrócony grzesznik.*

## Po rykowisku

Rykowiska jeleni rozpoczęły się na tutejszych terenach (Skwierawy, K-t Lipusz) łowieckich dnia 14-go września. Początkowo słabo, nieśmiało, po kilku dniach, a raczej nocach lekkiego porykiwania wzmoгло się znacznie tak, że słyszało się nieraz 8 dobrych byków, nie licząc pomniejszych. Przyjemnie było w tym czasie wyjść na wrzosowiska, by posłuchać głosów królewskiego zwierza-jelenia, dosyć częstego na Kaszubach, a szczególnie na Pomorzu niemieckim.

Wychodzę i ja już nie wiem, po raz który na wrzosowiska, by podpatrzeć gody jelenie, i tyleż razy wracam z niczem, zawsze jakaś przeszkoda, albo wiatr nie-

korzystny, albo zbyt daleka odległość, jak to zwykle myśliwemu



Autor z upolowanym jeńiem

„idzie“. Lecz nie tracę nadziei. 10-go października wychodzę również, a może dziś św. Hubert będzie dla mnie łaskawy?

Jest godz. 22, jestem na stanowisku, czekam, nad słuchuję, gdzieś w pobliżu słyszę bieganie jeleni po lesie, trzaski łamanych gałęzi. Siedzę w bezruchu, oczy wlepione w miejsce, skąd mogą ukazać się jeszcze na polanie leśnej. Po pewnym czasie wychodzi łania, za nią dwa cieleta, później znowu łania, liczę siódmą, a upragniony byk nie pokazuje się. Czekam dalej, po upływie około 5 minut wychodzi powoli, majestatycznie, z całą powagą, jaką reprezentować może tylko wspaniały jeleń.

W tej chwili lornetka do oczu, obserwuję wieńce (rogi), liczę do 5-ciu, więc jest dziesiątak, dobryś, myślę sobie. Byk podchodzi bliżej, robi okrążenie w prawo, staje w odległości około 80 metr. lecz na sztych, nie dobrze: pozycja nie nadaje się na strzał. Czekam, byk robi w tył zwrot, okrążenie w lewo, podchodzi na około 50 metrów, staje bokiem.

W tej chwili nastawiam drilling na strzał kulowy i biorę na muszkę, szukam łopatki. Jest! Pociągam za spust... Huk! Całe stado

rozpryskuje się w szalonym galopie, znika w gąszczu. Znikł i mój wspaniały byk! Pudło? To niemożliwe! Opuszczam zmartwiony swoje stanowisko, idę na trop, znalazłem, badam. Byk biegł w potężnych skokach, lecz na trzech badyłach (nogach) jest i farba, więc jednak strzał był dobry. W odległości około 100 kroków od miejsca strzału widzę w świetle księżyca leżące cielsko, podchodzę ostrożnie, czy się aby nie poderwie. Nic, już się uspokoił, badam wieńce. Co za radość: jest nierówny dwunastak!

Jedną gałązkę z wieńca stracił w walce z konkurentem. Patrząc na zegarek, jest godzina 0<sup>10</sup>.

Cześć Ci św. Hubercie, żeś był i dla mnie łaskawy. Nawiasem mówiąc, jest to mój drugi byk w tym sezonie, pierwszy był ósmak zabity na terenie łowieckim mego sąsiada, zacnego szlachcica kaszubskiego, z którego zaproszenia skwapliwie skorzystałem.

Tak zakończyły się rykowiska, tym samym i sezon polowań na jelenie. Kolegom myśliwym: „Darz Bór!“

*Szamrowicz Stanisław*  
przod. Str. Gr.

Niezależnie od niniejszego n-ru ukaże się w b. m. specjalne wydawnictwo pamiątkowe, które zostanie rozesłane tym z pośród naszych P. T. Czytelników, którzy je zamówili.

Wobec spóźnionego nadsyłania prac konkursowych rozstrzygnięcie konkursu, rozpisanego w Nr. 19, ogłosimy w następnym n-rze.

REDAKCJA



# Wrażenia z pierwszej praktyki melioracyjnej

Wychowanek naszej Bursy, syn jednego z naszych kolegów, kończący studia techniczne, nadesłał nam wrażenia ze swej pierwszej praktyki.

Pełna wyboi i kałuż droga polna wije się jak wąż wzdłuż pól i łąk. Wóz zapada się po same koła w dziury, będące pozostałością wpływów atmosferycznych i nieudolnego wykonania, z ledwością wyciągamy przez nędzne konie. Wysoko ponad naszymi głowami sterczą przyrządy miernicze — jak aparat (niwelator, rodzaj lunety) świder do badania gruntów, tyki białe czerwone. Całość — ekspedycja pomiarowa, mająca za zadanie przeprowadzenie melioracji w danej okolicy.

Wreszcie i cel naszej podróży. Dobrnęliśmy z ledwością tym wehikułem do wsi, będącej pierwszym terenem naszych poczynań. Robiła ona wrażenie wyspy wśród morza, bagien i mokradeł, jakie ciągnęły się szerokim pasem naokoło. Wieczorem aż roiło się od komarów. Wystarczy dłużej pomieszkać i malaria pewna.

Udajemy się po krótkim odpoczynku w teren, zabrawszy ze sobą kilku wieśniaków i przyrządy miernicze. Boże, co za trzęsawiska! Zdaje się nieraz, że ziemia rozstąpi się i pochłonie nas wszystkich. Brniemy jednak bohatercko naprzód, wspomagając się wzajemnie, by znaleźć suche miejsce w celu ustawienia niwelatora. Uf! wreszcie duża kępa. Windujemy się na nią i pierwszą rzeczą było przyprowadzenie do porządku naszej garderoby, mocno nadwyreżonej przez taką przeprawę. Komiczna scena — jeden wylewa brudną wodę z buta, inny wykręca mokre ochlapane spodnie.

Naokoło, jak okiem sięgnąć, istne królestwo skrzypów, mchów i situ błotnego. Widoku nie zasłania ani jedno większe wzniesienie. Wzrok nasz błądzi po prawie idealnej równinie — zielono żółtej, ozdobionej czarnymi plamkami błota, skolei przenosi się, na błyszczące złowrogą, żelazistą barwą, zdradliwe trzęsawiska, na jasne tafle, mieniących się w słońcu różnymi barwami, małych bagienek.

Zmierzyć taki teren, to nielada zadanie. Łaty miernicze należy dość gęsto stawiać, by otrzymać wysokości, czyli t. zw. rzędne terenu. Wieśniacy, przeznaczeni do roznoszenia, zawijają spodnie po kolana i splunawszy w garść, bohatercko puszczają się w odmęty błota, gdzie tylko żaby odbywają swoje korowody.

Przyczyną takiego stanu jest mały spad terenu; wody, spływając z pobliskich pól ornych, nie mają prawidłowego odpływu i zatrzymują się przez cały rok na łąkach, wskutek czego ulegają one zabagnieniu i zakwaszeniu.

Cóż za korzyści może ciągnąć rolnik z tego obszaru? Czyż można spodziewać się w takich warunkach jakichkolwiek zbiorów? Rolnik biada na brak pól ornych. Tymczasem taki szmat ziemi leży odłogiem.

Naszym więc zadaniem było wydrzeć naturze te nieużytki i oddać je do dyspozycji rolnika, zapewnić mu paszę na zimę, powiększyć pola orne. Uczynić to można przez wytyczenie w miejscach najniższych rowów, których zadaniem jest ściąganie wody gruntowej i obniżanie jej poziomu.

Przede wszystkim należy zaprojektować główny odpływ, który umożliwi stałe odprowadzenie wód. W razie potrzeby, gdy teren jest falisty i nie wszystka woda pozwoli się odprowadzić głównym odpływem, projektuje się cały szereg rowków (dopływów). Wytyczyć należy je przeważnie po granicach, aby nie zajmować ziemi tylko jednego gospodarza i w liniach prostych, otrzymując z obliczeń wodnych pewną szerokość dna i przyjmując dowolne nachylenie skarp wykopu.

Odwodnienie, to tylko pierwszy etap pracy nad zwiększeniem wydajności ziemi. Niekiedy pozbawienie wody terenów może okazać się tragiczne. Dlatego należy kopać rowki niezbyt głębokie, by bagien i mokradł nie zamienić na pustynie. Aby uniknąć tego, stosuje się dużo kosztowniejsze nawodnienie, pozwalające jednak na racjonalne zagospodarowanie łąk i postwisk. Są różne systemy nawadniania. Po założeniu zastawek, pozwalających na zatrzymanie wody, rowy odwadniające mogą spełniać funkcję nawadniających. Niekiedy, zależnie od warunków terenowych, kopie się nowe rowki.

Specjalni instruktorzy łąkarscy przyczyniają się do lepszego zagospodarowania łąk, wskazując odpowiednie gatunki traw i sposoby ich pielęgnowania.

Nasz kraj — rolniczy powinien szczególnie dbać o jakość i ilość płodów ziemnych, co nie jest rzeczą obojętną na wypadek wojny. Frontem do wsi — to hasło doby dzisiejszej. Dlatego też Rząd konsekwentnie zmierza do unormowania warunków, panujących na wsi. Nie szczędzi się na ten cel pieniędzy, ani innych wsparć. Robi się dużo, zaczyna się od podstaw, tak jak być powinno. Początkowo więc nie widzi się rezultatów, lecz nie będą one na siebie długo kazały czekać. Wierzymy mocno, że znikną niepowrotnie z naszej mapy bagna i mokradła poleskie, lub Szarej Bieli na Kurpiach. Że niedługo każda wieś będzie zaopatrzona w nowoczesne zdobycze techniki ziemnej, że roczne plony będą dwa razy większe. Dlatego też walka o „Nową Wieś“ nie ogranicza się jedynie do zjazdów.

Głowy do góry i czekajmy cierpliwie, aż wśród łąnów pól powstanie „Nowa Wieś“, tętniąca życiem, rozśpiewana, gościnna, no i przede wszystkim bogata.

*Wacław Dżenis.*

# ŻYCIE POGRANICZA

## Z Okręgu Mazowieckiego

### SKAZANIE BANDY PRZEMYTNIKÓW LUDZI

(T. Ch.) Dnia 11. X. 1938 r. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Łomży rozprawa sądowa przeciwko bandzie przemytników ludzi, przytrzymanych w jesieni 1937 roku przez K-t Grajewo, podczas przemykania kilkudziesięciu Niemców zamieszkałych na Wołyniu do Prus Wschodnich.

Na rozprawę zostało wezwanych 40-tu oskarżonych. Byli to organizatorzy przemytu, ich pomocnicy przeprowadzający nielegalnych emigrantów przez granicę do Prus Wschodnich i sami emigranci. Przemyt ten odbywał się w następujący sposób:

Pieńkowski i Majewski i ich żony, wszyscy zamieszkali w Grajewie, porozumiewali się listownie z kolonistami niemieckimi, zamieszkałymi na Wołyniu, ustalając równocześnie cenę za przeprowadzenie przez granicę i czas, w którym miało się odbyć ich przemykanie. Często również Majewski i Pieńkowski wyjeżdżali sami do Włodzimierza Wołyńskiego, tam na miejscu przeprowadzali pertraktacje, a resztę już uzgadniali listownie.

Umówieni koloniści wraz z całymi rodzinami przyjeżdżali do Białegostoku, w którym oczekiwali ich na dworcu kolejowym Pieńkowski lub Majewski, czy też ich żony. Poznawali się po umówionych zgóry znakach n. p. specjalnego koloru chusteczki na głowach, paczki pod pachą, list odpowiednio trzymany w ręku i t. p.

Z Białegostoku wyjeżdżali emigranci pociągiem pod przewodnictwem Pieńkowskiego lub Majewskiego w kierunku Grajewa i jedną, dwie a czasem trzy stacje przed Grajewem wy-

siadali z pociągu (przeważnie na st. kol. Ruda), następnie piechotą udawali się w kierunku Grajewa i stąd już odchodzili pod przewodnictwem przemytników zamieszkałych tuż przy granicy, nielegalnie do Prus Wschodnich. Pomocnikami t. j., przeprowadzającymi przez granicę emigrantów nielegalnie byli: Zawistowscy Waclaw i Tadeusz, Archacki i Koniecko, wszyscy z okolic Grajewa. Pozostali Mieczkowska Marianna i Jagłowski Adam, pochodzący również z okolic Grajewa, byli pomocnikami organizatorów, lecz o charakterze pomocników w samym organizowaniu przemytu.

Zadatki na należność za przeprowadzenie przez granicę pobierali organizatorzy w Białymstoku, resztę zaś już przed samym oddaniem ich w ręce przemytników nadgranicznych.

Niezależnie od tego Majewski i Pieńkowski wymieniali potajemnie u czarnogieldziarzy grajewskich polskie pieniądze emigrantów na marki niemieckie i te doręczali emigrantom częściowo w Polsce a częściowo po drugiej stronie granicy.

Należność od jednego emigranta wynosiła kilkaset złotych.

W tym wypadku, ponieważ i Pieńkowski i Majewski siedzieli w więzieniu, całą transakcję załatwiały ich żony.

Ponieważ nie wszyscy oskarżeni stawili się na rozprawę sądową, Sąd na wniosek prokuratora wyłączył ze sprawy organizatorów Mieczkowską i Jagłowskiego oraz 23 emigrantów, którzy częściowo wyjechali spowrotem na Wołyń, a częściowo nie mają obecnie stałego miejsca zamieszkania. Resztę, t. j. 15 skazano: Cecylię Pieńkowską na 6 miesięcy aresztu i 100 zł

grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, Majewską Janinę na 3 miesiące aresztu i 100 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, a pozostałych 13-tu przemytników granicznych i emigrantów na 200 zł grzywny każdego z za-

mianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu, koszta sądowe, a pozatem zajęto wszystkie pieniądze, przytrzymane podczas rewizji osobistej u emigrantów, jako zabezpieczenie wyznaczonej grzywny.

## Z Okręgu Śląskiego

### POMOC SIEWNA

(J. K.) Staraniem Straży Granicznej, Polski Związek Zachodni w Częstochowie przyszedł z pomocą siewną niezamożnym obywatelom zamieszkałym na pograniczu K-tu Panki.

Pomoc siewną otrzymało 6 gospodarzy z pogranicznych miejscowości: Panki, Starokrzepice, Podłęże Królewskie, Podłęże Szlacheckie, Górki-Stany i Radły Ługi, po 200 kg nawozów sztucznych i po 40 kg żyta pierwszego odsiewu.

Przed posianiem żyta, przyjechał do Panek instruktor rolny z Wydziału Powiatowego w Częstochowie, który udzielił fachowej rady zebranych gospodarzom. Zasiew żyta odbył się pod kierownictwem jednego ze strażników K-tu, który się zna doskonale na uprawie roli, a bogatsi gospodarze dali do zasiewu swoje konie i siewnik.

Na terenie Obw. Częstochowa praca społeczna rozwija się coraz lepiej.

Polski Związek Zachodni na terenie częstochowskim, składający się w większości z żołnierzy Straży Granicznej — w roku 1939 ma pobudować budynek szkolny w m. Kamińsko.

### ZLIKWIDOWANIE ŻYDOWSKIEJ SZAJKI PRZEMYTNIKÓW

(E. Z.) Straż Gran. zlikwidowała szajkę przemytników, której hersztem był znany już z licznych afer na Śląsku Schweinitz z Ligoty. Schweinitz zorganizował nową szajkę, która przemycała z Polski do Niemiec waluty i dewizy, a stamtąd przemycała przez zieloną granicę tytoń, zapalniczki, drożdże i kamienie do zapalniczek.

Cały przemyt szedł przez punkt graniczny w Rudzie Śląskiej. Towary przemycone z Niemiec były przewożone przez gońców na rowerach do melin przemytniczych w Chorzowie. Stąd już pewnością mógł Schweinitz wysyłać przemycone towary do odbiorców ży-



Pomoc siewna

dowskich w Warszawie i w innych miastach Polski.

Aby nie wzbudzać podejrzania władz, odbiorcy przesyłali Schweinitzowi pieniądze za dostarczony im przemyt na ręce jego różnych znajomych.

## Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

### PLAJTA SPÓŁKI FRIEDENTAG i KOŚMIDER

(W.W.) Rozwódka Friedentag Sabina, znana w Rzeszowie przemytniczka, dostawczyni kamieni zapałowych i sacharyny handlarzom rzeszowskim, wpadła w ręce wywiadowców Straży Granicznej, którzy już zdawna mieli ją na oku.

Powracając z Górnego Śląska, z ostatniej wyprawy po „złote runo“ Friedentagową, zaobserwowali na dworcu kolejowym wywiadowcy. Gdy na podwórzu, dochodząc do swego mieszkania, poznała jednego z nich — towar jaki miała w podręcznej walizce chciała wrzucić do klozetu. Zamiar ten w porę został udaremniony. Friedentagowa powędrowała z towarem na placówkę. Było tego 3 kg kamieni zapałowych i 1 kg sacharyny.

Na podstawie znalezionych przy niej zapisków stwierdzono, że zaopatrywała się ona w towar u zawodowego przemytnika, Kośmidera Romana w Lipinach Śląskich. Przy rewizji u Kośmidera znaleziono książeczkę oszczędnościową Friedentagowej na kwotę 250 złotych. Książeczkę tę złożyła ona Kośmiderowi jako kaucję za pobrany na kredyt towar.

Spółka z Kośmiderem nie wyszła Friedentagowej na dobre. Zamiast zysku, przepadł towar, przepadła na konto przyszłej grzywny i książeczka oszczędnościowa.

### NIEUDAŁY FINISZ KOLARZY - PRZEMYTNIKÓW

Bracia Emil i Jerzy Witowscy, zawodowi przemytnicy z Chorzowa, po niedawnym wpadunku z przemytem w po-

Schweinitza i jego 12 współników aresztowano, a towar, wartości około 50.000 zł uległ konfiskacie. Straty Skarbu Państwa, wyrządzone przez tę szajkę, która operowała blisko 7 miesięcy, wynoszą ponad ćwierć miliona złotych.

ciągu — chwycili się nowego sposobu przemykania towarów z Górnego Śląska do Krakowa. Zaczęli na trasie Chorzów - Kraków uprawiać „sport kolarski“.

Na tym ich wybiegu poznali się wkrótce wywiadowcy naszej krakowskiej placówki. Przy przejeździe kolejowym, na szosie bronowickiej, godni braciszkanie wpadli w pułapkę. Pewnego ładnego dnia niespodziewanie zamknęła się przed nimi zaporą kolejowa.

Coprawda, Jerzy Witowski w ostatnim momencie zdołał umknąć, korzystając z powstałego na przejeździe natłoku samochodów i rowerów. Brat zaś jego, Emil został ujęty. Miał w teczce przymocowanej do ramy roweru 8½ kg sacharyny.

### AFERA DEWIZOWA ALSTERA

Główny urząd pocztowy w Krakowie był widownią wykrycia afery dewizowej, na trop której wpadła jedna z urzędniczek tego urzędu.

Urzędniczce tej, wręczono do wysyłki list polecony do Paryża. Ciężar przesyłki w stosunku do listu, jakie zawierała, wydał się jej podejrzany. Nic dziwnego — w kopercie pod specjalną wkładką — znajdowało się 4 banknoty po 500 złotych. Nadawca, widząc co się święci, ulotnił się. Odszukała go jednak Straż Graniczna, oddając w ręce prokuratora.

Nadawcą listu był Aron Naftal Alster, były dyrektor krakowskiego oddziału zlikwidowanego, austriackiego towarzystwa asekuracyjnego „Feniks“. Przesyłek takich Alsterowi udało się już kilka wysłać do Francji.

## POSZUKIWANIE

Koledzy, którzy w 1933 r. ręczyli a następnie spłacali do K. W. P. pożyczkę b. str. Wolskiego Witolda z kom. Herby Śląskie, proszeni są o skomunikowanie się we własnym interesie ze mną. Str. Dworak Adam, Komenda Obwodu Str. Gr. Chorzów.

## ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe: Str. Dobrzyński Hieronim z plac. Zgorzelec, Kom. Lipiny, Obwód Chorzów, Okręg Śląski — z kolegą ze Śląskiego, Wielkopolskiego lub Pomorskiego Okręgu. Adresować: Łagiewniki, ulica Szkolna nr. 7 G. Śl.

Str. Mańka Józef z plac. Rostoki, Lipnica Wielka, K-tu Jabłonka, Obwód Nowy Targ, Okręg Zachodnio-Małopolski — z kolegą z Okręgu Mazowieckiego, obwodu Brodnica, lub Obwód Przasnysz, Komis. Działdowo. Adresować: Mańka Józef, Lipnica Wielka na Orawie, pow. Nowy Targ.

## KOMUNIKAT nr. 15

Stow. „Samopomoc Str. Gr.“

### I. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości, że w dniu 1 listopada 1938 roku przypada do wpłacenia składka: a) **za przypadek śmierci członka ś. p.**; 1. St. przod. Pachulski Jan z Jednostki nr. 54 kwota 1,00 zł; b) **za przypadek zwolnienia ze służby**; 2. strażnik Wojtyca Roman z Jednostki nr. 2 kwota 0,20 zł; 3. st. strażn. Pieprz Bolesław z Jednostki nr. 48 kwota 0,20; 4. strażnik Barcikowski Tadeusz z Jednostki nr. 49 kwota 0,20 zł; 5. strażnik Bolalek Franciszek z Jednostki nr. 57 kwota 0,20 zł; 6. strażnik Klocek Stanisław z Jednostki nr. 57 kwota 0,20 zł; 7. st. strażn. Zieliński Stanisław z Jednostki nr. 62 kwota 0,20 zł; 8. st. strażn. Włochal Michał z Jednostki nr. 68 kwota 0,20 zł; 9. strażnik Wanyura Mieczysław z Jednostki nr. 72 kwota 0,10 zł; 10. st. strażn. Ratajczak Ludwik z Jednostki nr. 96 kwota 0,20 zł; 11. strażnik

Banaczkowski Franciszek z Jednostki nr. 98 kwota 0,20 zł; 12. strażnik Wilczak Franciszek z Jednostki nr. 100 kwota 0,20 zł; 13. st. przod. Szklarczyk Julian z Jednostki nr. 103 kwota 0,20 zł; 14. strażnik Cora Edward z Jednostki nr. 103 kwota 0,10 zł; 15. strażnik Ratajczak Antoni z Jednostki nr. 111 kwota 0,20 zł; 16. strażnik Szkaradek Józef z Jednostki nr. 111 kwota 0,20 zł; 17. przodown. Włodarczyk Jakub z Jednostki nr. 111 kwota 0,20 zł; 18. strażnik Rozdolski Stanisław z Jednostki nr. 116 kwota 0,20 zł — razem od każdego członka po 4,20 zł.

### II. Zapomogi wypłacone w m-cu października 1938 roku.

Wypłacono przy stanie członków 5.315, 1 po 4.983,18 zł, 16 po 996,57 zł, 4 po 747,37 zł i 5 po 497,84 zł.

### III. Nowi członkowie.

W m-cu październiku 1938 r. przybyło 12 nowych członków.

Zarząd.

## NOWE WYDAWNICTWA

**Obrona przeciwpancerna pułku piechoty.** Mjr. dypl. W. Wisłocki i mjr. br. panc. St. Majewski. Warszawa — 1938. W. I. N. O. Cena 5,90 zł.

Jest to podręcznik taktyczny obrony przeciwpancernej połączony ze zbiorom ćwiczeń z tego zakresu. Autorzy omawiają wyczerpująco zagadnienie obrony przeciwpancernej przy całkowitym uwzględnieniu zarówno możliwości działania nowoczesnej broni pancerniej, jak i użycia nowoczesnych środków obrony przeciwpancernej.

Książka zawiera szereg zdjęć, map, oleatów itd. Liczy 188 stron druku.

**„Kalendarz wiejski“ na rok 1939** wyd. Gebethnera i Wolffa (str. 288, zł 1,—) odbiega znacznie od dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju. Państwo, jego obszar, władze państwowe, armia, samorząd, życie wsi, jej kultura i pisarze — tematy te są opracowane w sposób wyczerpujący a zarazem niezwykle ciekawy. Poza tym zagadnienia rolnicze, organizacje rolnicze, spółdzielczość wiejska, życie wsi w innych krajach, zagadnienia emigracyjne — wszystko to stanowi prawdziwą encyklopedię zagadnień życia współczesnego.

## PROBÓWKI Z KOKAINĄ W KRA- WACIE ULICZNEGO HANDLARZA

Na jednej z ulic śródmieścia w Grodnie ujęto w niezwykłych okolicznościach bardzo pomysłowego przemytnika kokainy. Był nim młody człowiek, Żyd, trudniący się sprzedażą krawatów.

Pewien robotnik grodzieński, nabywszy krawat u sprzedawcy ulicznego, dostrzegł w jego wiązaniu jakieś zgrubienie. Rozpruwszy je znalazł pod materiałem małą próbkę z nieznanym mu proszkiem, który na drob-

nym deszczu momentalnie zmienił barwę.

Powiadomiona o tym policja stwierdziła, że w próbce znajduje się kokaina. Poczęto śledzić pomysłowego sprzedawcę krawatów i w tych dniach ujęto go z całym pękiem towaru. Przy rewizji okazało się, że krawaty służyły zatrzymanemu wyłącznie za pretekst do swobodniejszego obracania się wśród nałogowych narkomanów, większość bowiem sprzedawanych krawatów zawierała kokainę. Przygodny nabywca nabył krawat z kokainą dzięki roztargnieniu sprzedawcy.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(redaguje nkom. A. Wilk)

**Nr 1039 z nad Prośny.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 11.XI.18 do 21.III.22 3 lata, 4 miesiące i 10 dni, oraz w Str. Granicznej od 8.X.22 do 31.XII.38, 16 lat, 2 miesiące i 17 dni, czyli razem 19 lat, 6 miesięcy i 27 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 2 miesiące i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 1 miesiąc i 13 dni, czyli 73% emerytury.

W gotówce otrzyma Pan jako starszy strażnik 116 zł 80 gr miesięcznie brutto.

**St. str. Nr. 2065.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 19.X.19 do 29.III.22, 2 lata, 5 miesięcy i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 4.IX.24 do 31.X.38, 14 lat, 1 miesiąc i 27 dni, czyli razem 16 lat, 7 miesięcy i 7 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok i 5 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 2 miesiące i 19 dni, czyli 58% emerytury.

W gotówce daje to starszemu strażnikowi 92 zł 80 gr miesięcznie brutto.

„93“. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 3.II.20 do 15.XI.22 2 lata, 9 miesięcy i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.III.24 do 30.XI.38, 14 lat, 8 miesięcy i 13 dni, czyli razem 17 lat, 5 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 1 miesiąc i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 28 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 1 miesiąc i 8 dni, czyli 61% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 91 zł 50 gr miesięcznie brutto.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Jeżeli Komisja lekarska orzeknie, że funkcjonariusz państwowy wskutek choroby lub kalectwa nabytego bez własnej winy po wstąpieniu do służby państwowej stał się trwale niezdolnym do pełnienia tejże, to nabywa on prawa do emerytury już po 5 latach nieprzerwanej służby państwowej.

Przy uznaniu przez Komisję lekarską, że choroba powstała wskutek nieszczęśliwego wypadku w służbie i przy stwierdzeniu przez nią, że w następstwie takiej choroby utracił dany funkcjonariusz co najmniej 35% zdolności do pracy zarobkowej — dolicza się do emerytury od 2 do 10 lat służby.

Nadmieniamy, że trwałą niezdolność do służby spowodowaną chorobą, procent utraty zdolności do pracy zarobkowej, oraz związek przyczynowy choroby ze służbą musi stwierdzić Komisja lekarska. Dochodzenia administracyjne dają Komisji lekarskiej pewną podstawę do wydania stosownego orzeczenia o chorobie i jej związku przyczynowym ze służbą.

Nr. 1280. Okres służby podany przez Pana w zapytaniu do Redakcji liczy się podwójnie.

J. W. Czy może Pan być przyjęty do służby w Straży Kolejowej w posiadanej obecnie grupie uposażenia?

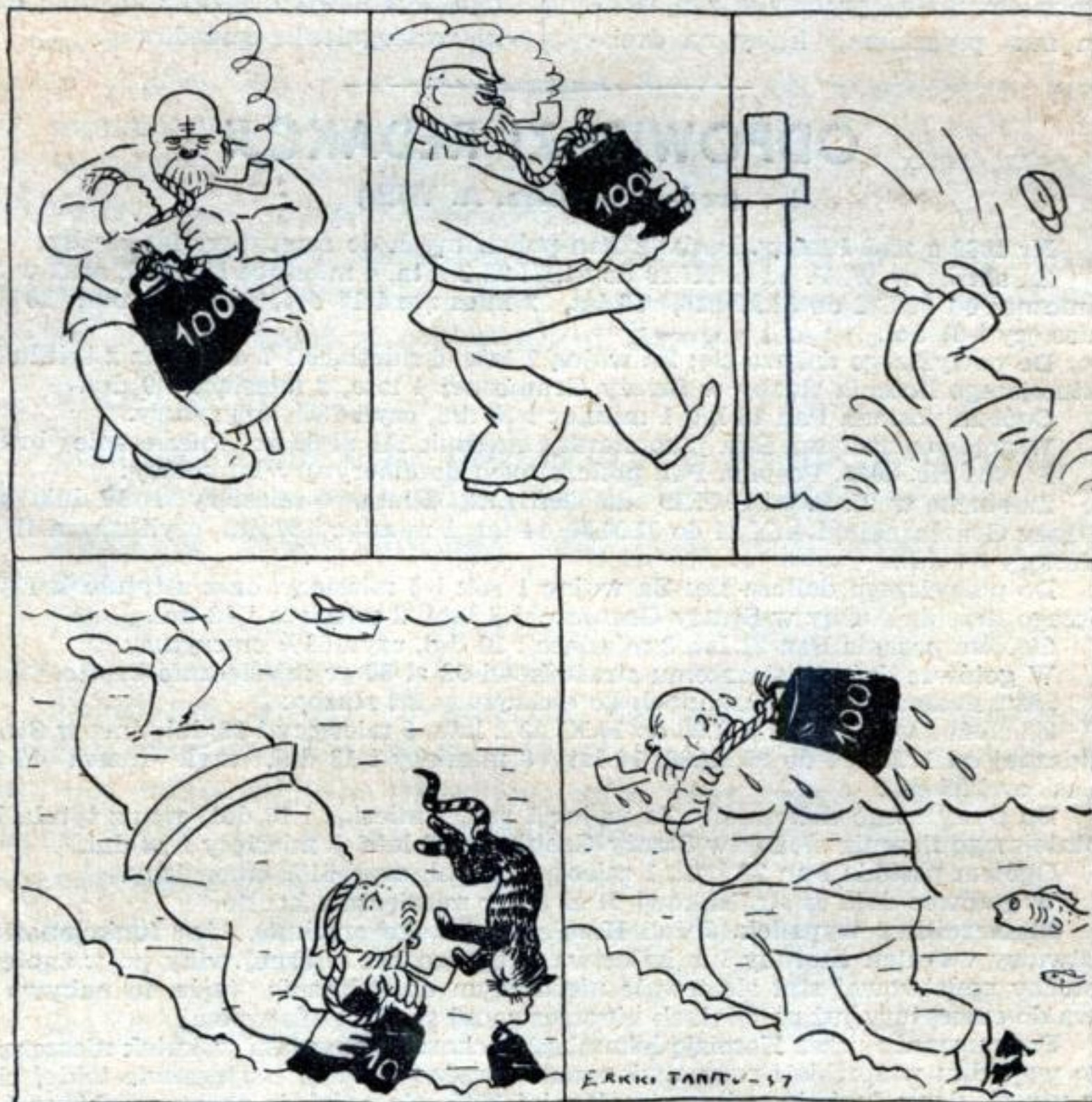
Przyjęcie do Straży Kolejowej zależy od uznania władz kolejowych, do których może Pan wnieść podanie drogą służbową. Przypuszczalnie zatrzymałby Pan posiadaną grupę uposażenia względnie najbliższą obecnej.

W razie przejścia ze Straży Granicznej do służby kolejowej zatrzymuje Pan nabyte prawa emerytalne łącznie z korzystniejszym liczeniem służby pełnionej w Straży Granicznej.

Jotie 1, Zbąszyń; Pchor. Gilatowski, Ujsoły. Z nadesłanego nam materiału nie skorzystamy.

„BB“ z Białegostoku. Drukujemy i prosimy o dalsze prace.

## Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA